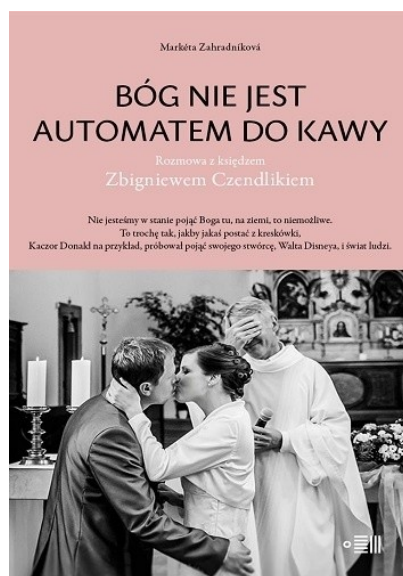


Bóg nie jest automatem do kawy. Rozmowa z księdzem Zbigniewem Czendlikiem - Markéta Zahradníková

Markéta Zahradníková



Najpopularniejszym księdzem w ateistycznych Czechach jest Polak. Ksiądz Zbigniew Czendlik przyjechał do Czech w 1992 roku i szybko zdobył wielką popularność. Ugruntowały ją programy telewizyjne, które prowadził oraz książka *Postel, hospoda, kostel* – co po polsku znaczy: łóżko, knajpa, kościół – w której odpowiadał na pytania Markéty Zahradníkovéj. W Czechach książka stała się bestsellerem i zdobyła literackie nagrody. Na kazaniu ksiądz Zbigniew oznajmia, że Bóg nie jest ciekawy tego, co zrobiliśmy źle – ciekawi go to, co zrobiliśmy dobrze. Początek pierwszej mszy w niedzielę przesunął z ósmej rano na wpół do dziesiątej. Kobiety protestowały, że nie zdążą ugotować obiadu, ale młodzieży to odpowiadało. („Dla mnie – mówi w książce – to i tak jest wciąż za wcześnie, przecież msza święta jest pamiątką ostatniej wieczerzy, a nie pierwszego śniadania”). W seminarium nudziło go analizowanie Biblii, zwłaszcza Starego Testamentu. („Do Pisma Świętego podchodzę jak do listu miłostnego. Zachwycam się jego treścią, ale przecież nie będę mu robił sekcji zwłok”). Lubi szczerość i nieudawanie. A nie przepada za tymi, którzy dążą do świętości. („Zbyttna świętość przeszkadza w rozwoju”). Żartuje, że ten biedny Pan Bóg już nie wie, gdzie się schować przed kimś obsesyjnie dążącym do świętości. Jego celem jako proboszcza nie jest pełny kościół. („Nie jestem menagerem gwiazdy rocka, żebym napełniał stadion”). Stawia na jakość relacji z tą nieliczną garstką, która z przekonaniem wierzy. W niszczej części plebani wybudował dom dla rodzin adopcyjnych, które nie miały szans na mieszkanie. W przeciwieństwie do innych proboszczów ma dodatkowe źródło zarobków w telewizji, prowadzi talk-show. Uważa, że jego popularność służy temu, żeby ludzie go słuchali jako księdza. To, co zarabia, rozdaje potrzebującym. A jeśli coś mu zostanie, kupuje francuską wodę kolońską i sery. Ksiądz prymas powiedział publicznie, że jeden ksiądz taki jak on, to jeszcze nie jest w Kościele katolickim problemem. Byłby, gdyby pojawiło się takich księży dziesięciu. „Ksiądz Czendlik u nas nie mógłby się zachowywać jak w Czechach. Mam wrażenie, że jest on trochę polskim uchodźcą. Drodzy Czesi, dlaczego nam go nie zwrócić? Może i ja, który uważam się za niewierzącego, wróciłbym pod jego skrzydłami do Kościoła. Zbigniew Czendlik wywołuje we mnie chęć poszukiwania w Kościele czegoś nowego” – z tekstu Mariusza Szczygła do czeskiego wydania książki *Bóg nie jest automatem do kawy*.

Pobierz pdf